OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Cena prenumeraty w Lipsku i w Saxonii:

Rocznie.....	12	talarów.
Półrocznie..	6	„
Kwartalnie	3	„
Miesięcznie	1	„

Prenumeratę przyjmują: Expedycya Ojczyzny pod adr. *A. Wienbrack*, Leipzig, 8 Neumarkt, tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcya w Lipsku, 8 Neumarkt.

Listy do Redakcyi i Expedycyi niefrankowane nie przyjmują się.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Niedziela, 15 Maja. — №. 12.

Od Administracyi „Ojczyzny."

Cena prenumeracyjna Ojczyzny **za miesiące Maj i Czerwiec** jest:

w Lipsku i w całej Saxonii	Tal. 2 —
w Prusach i Związku niemieckim	„ 2 20 ngr.
w Austryi	Złr. 5 —
we Francyi, Belgii, Anglii i Szwajcaryi	franków 14 —

Prenumeratę przyjmują pocztamty i Księgarnie, oraz Agencye Ojczyzny:

w Lipsku: *A. Wienbrack*, 8 Neumarkt. — w Paryżu: *Pan J. N. Janowski*, 18 rue des fossés St Jacques.
w Dreznie: *L. Wolf*, Księgarz, 3 Seestrasse. — w Bruxelli (na Belgię i Anglię) *Charles Muquardt*, 2 place royale.

W kantorach Ojczyzny w Lipsku i Dreznie przyjmuje się zarazem prenumerata miesięczna, oraz sprzedają się pojedyncze numera po 2 ngr.

W interesie Szanownych Prenumeratorów upraszamy o łaskawe zapisywanie się **na Poczcie**, tam gdzie pocztamty prenumeratę przyjmują; — w każdym zaś razie o dokładny i wyraźny adres.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy nadesłali nam przedpłatę kwartalną, będą mieli sobie potrąconą przewyżkę w następnym kwartale; ci, którzy nadesłali mniéj od wyżéj oznaczonych cen, są proszeni o przesłanie reszty pod adresem: *A. Wienbrack*. Leipzig.

Lipsk, dnia 14 Maja.

W chwili gdy jesteśmy opuszczeni przez wszystkich, gdy *Monitor* francuzki, przesiedlenie gwałtowne całéj części ludności jednéj prowincyi pochwala jako wspaniałomyślny dar, a w parlamencie angielskim odrzucają wniosek słuszny, dla przypochlebienia się moskalom, nie od rzeczy być może słowa szczere powiedzieć o roli Francyi w sprawie naszéj.

Ze strony wielkiéj większości narodu mieliśmy bezpłodnego współczucia dowody; od władz i gabinetu na przemiany zachęty, uśmiechy, groźby i trochę prześladowania. Polityka względem nas była krzywą, nie logiczną pełną wahania, tajemniczych wyskoków i ostrożnostek... przemawiano za nami i przeciwko nam wedle potrzeby czasu, posługując się sprawą świętą jako narzędziem dyplomatycznych igraszek; odgrywano dla nas i miłości wielkie i wstręt lub chłód zupełny. Cała ta polityka niegodną była, ani wielkiego męża co ją prowadził, ani wielkiego narodu, który ją znosił. Jednego dnia moskalów dawano na pastwę dziennikom, drugiego pozwalano, i nakazywano nas szarpać, z kolei byliśmy bohaterami i buntownikami, mieliśmy prawo pewne, święte, lub tylko wichrzącego ducha...

Cały pochód téj sprawy wzbudza uśmiech litości; — żadnéj godności w postępowaniu, żadnéj sumienności i logiki... igrano z nami i targowano się o nas nie po raz pierwszy podobno.

Niewiem czy rządowi francuzkiemu w obec świata prowadzenie sprawy naszéj zjedna szacunek, ale to pewna, że niem udowodnił, iż przestał być panem położenia.

Francya zrobiła nam zawód, to jest tym co się po niéj spodziewali siły i logiki w jéj użyciu, ale stokroć więcéj chybiła sama sobie. — Ostrożność, któréj na końcu dała dowody, jest podobno ze wszystkich filuternych rachub najgorszą. — Wyrzekając się swéj roli przewodnicéj w postępie świata, schodzi na bardzo podrzędną; może być, że papiery jéj stać będą lepiéj na bursie, ale jéj znaczenie w świecie jest mocno zachwiane. Napoleon III przypomina Ludwika Filipa. Nie mamy mu za złe, że jest tak bardzo ostrożnym chcąc utrwalić panowanie swojego rodu, ale wielki polityk powinien to był przewidzieć przed rokiem i iść jedną stałą drogą logiczną i jasną, nie uwodząc słabych umysłów, nie łudząc świata, nie chybiając samemu sobie. Polska ma za sobą Francyę choć nie ma jéj rządu, któremu przewodzą rachuby Fould'a i sympatye p. Morny, ale ma więcéj niż Francyę, ma za sobą opinię świata całego, świętość sprawy i potęgę prawdy, za którą walczy.

Ci, którzy przez słabość odstępują i cofają się, w oczach większości ludzi sprawiedliwych tracą na szacunku i na wielkości, i chcąc mieć pokój — kupują sobie w przyszłości upadek.

Było i jest interesem świata wyzwolić Polskę, Polska będzie wyzwoloną, prędzéj czy późniéj, ale ci co solidarności narodów wyparli się ze strachu, nie mogą ujść téj kary, którą w dziejach widzimy wszędzie jako skutek idący w ślad za przyczyną.

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

(Ciąg dalszy).

Sprawy Towarzystwa szły zapewne niedosyć pośpiesznie, bo z jednéj strony rząd postrzegał się, że dozwoleniem na nie uszczuplał swego wpływu podburzającego chłopów przeciwko szlachcie i na każdym kroku zaczynał paraliżować działania Towarzystwa, mianowicie w rozdawaniu nagród; z drugiéj porządne uregulowanie stosunków włościańskich, nie mogło obejść się bez znacznych ofiar ze strony właścicieli, którzy przez to namyślali się i ociągali. Bądź co bądź jednak Towarzystwo w dniu 27 Lutego 1861 roku, uchwaliło skup czynszów, przygotowało dobrowolnie uwłaszczenie, i tym sposobem odsądzając rząd od zasługi w oczach włościan, mogło było nad nimi zyskać wpływ moralny. Wiadomość o téj uchwale w tym duchu pięknie zredagowana, zamieszczoną została we wszystkich pismach, w skutek wypadków w Warszawie wolniejszych już od cenzury, i ogłoszona z ambon staraniem Towarzystwa, tak ażeby w całéj swéj prawdzie doszła do uszu włościan. Tego było już nadto; zaraz też rząd rozpuścił ajentów; którzyby chłopom po całéj Polsce wiadomość tę przeistaczali, w pismach wydrukował insze ogłoszenie, rządowi całą przypisujące zasługę, nareszcie z insynuacyi Wielopolskiego, zniósł Towarzystwo Rolnicze; raz dla tego, aby pozbyć się jego wpływu, drugi raz dla tego, aby nie być postawionym w konieczności wykonania powyższéj uchwały, która nie z jego pochodziła ręki. Następnie już sprawa włościańska przeszła wyłącznie w ręce Wielopolskich, Gecewiczów i Kruzensternów, dopóki Rząd Narodowy stanowczo nie wyrzekł uwłaszczenia. Oto są fakta rzeczywiste i prawdziwy ich duch. Czyż i z tego nie dosyć jest jawnem, że Moskwa jak szatan ciąży nad Polską; że ile razy ta nawet w błędach spostrzega się swoich i przystępuje do ich poprawienia, zawsze Moskwa wtedy wyrzuca całe piekło swych intryg, aby ją powstrzymać na drodze. Tak było z reformą polityczną roku 1791, tak było z reformą włościańską w roku 1861. — Obecnie, po akcie Rządu Narodowego, kiedy chłop stanowczo został właścicielem, bo od roku przeszło ani pańszczyzny nie odrabia, ani czynszu nie płaci, i kiedy potrzeba było tylko spokojniejszego czasu dla hypotecznego uregulowania własności, Moskwa ogłosiła uwłaszczenie od siebie. Żal jéj jeszcze utraconego wpływu, stara się go odzyskać, a tymczasem szeregi powstańcze coraz gęściéj zapychają się włościanami.

Zdaje się,ześmy dostatecznie wykazali, że dziś nie jedna szlachta stanowi naród Polski, i że nie od jéj tylko wytępienia zależy spokojne przez Rossyę spożywanie owoców politycznego rozboju. Rossyi zdawało się, że się ona obejdzie jedną zbrodnią, w jednym czasie dokonaną, a potem nastąpi głuche milczenie i ustanie potrzeba rozdrażniania sumień. O nie! benefisa zbrodni, zbrodnią tylko zamienioną w systemat, utrzymać się mogą! Od roku 1796 Rossya, dokonawszy mordu politycznego, musi nieustannie krwią pojedynczych ofiar, wypełniać niewypełnioną beczkę Danaid; ona jak upior czatować musi dzień i noc przy łupie swéj zbrodni, i mordować każdego co się jéj zda być podejrzanym. Trzydzieści lat Mikołaj dokonywał téj funkcyi upiora i kata. Na jego sumieniu spoczęła nędza tysiąców narodu, łzy tysiąców matek, krew tysiąców młodzieży katowanéj w cytadelach, zabijanéj pałkami przy śledztwach, zasieczonéj rózgami po placach i aresztanckich rotach; ale tego wszystkiego mało. Syn jego pić musi te łzy i krew, musi mordować i tępić, bo to konieczne następstwo zbrodni.. A gdyby Bóg nie od razu i dziś nawet pobłogosławił usiłowaniom naszym, to i synowie jego synów muszą się jeszcze na długie czasy przysposobić w kije, noże, stryczki i kule, bo my nie przestaniemy upominać się o swoje i wyrywać swą najdroższą własność z rąk cudzych; więc jeszcze dużo krwi naszéj przelać się może przez gardło ujarzmiciela. Ale jest on strawnego żołądka i silnych nerwów; jemu chyba w godzinę śmierci za wiele być może tego oceanu krwi, poświstu pałek i szeregu szubienic; — ale takiemu tyranowi prędko stłumią usta, i przyjdzie młody który zacznie tam gdzie skończył stary i powie: co mój ojciec zrobił, zrobił dobrze. Rzeczywiście, solidarność familijna nie pozwala nie być prawym sukcessorem rozboju.

Ale czyż to co wykonywa Rossya dla utrzymania Polski; czy mordy pojedynczych ludzi odbywające się dziesiątkami już lat, i rzezie całych miast odbywające się obecnie, są rzeczywiście zbrodnią? Ha, — zależy to od sposobu widzenia rzeczy. — Jeżeli Rossya złupiła i przywłaszczyła sobie Polskę, to jest jeżeli postąpiła jak rozbójnik w lesie z przechodzącym, z mocy najwyższego prawa, według słów autora Fikcyi; to dalsze jej postępowanie jest tylko najwyższym wymiarem sprawiedliwości. Każdy ma swoją logikę, autor też śmiało odwołuje się w t—

KORRESPONDENCYE.

Z Augustowskiego, 10 Maja.

△ Moskale zamienili nasze województwo w jedno wielkie więzienie, którego dyrektorem jest Murawiew Wieszatiel, a stróżem jenerał Bakłanow z licznym szeregiem naczelników wojennych i stanowych prystawów. Bez wiedzy tych panów nie wolno nam ani na krok ruszyć się z domu, ztąd wszelkie stosunki rodzinne, interesa gospodarcze i handlowe zostały przerwane. Wydają wprawdzie paszporta, ale tylko na trzy dni. Taki paszport pisze miejscowy wójt lub burmistrz po moskiewsku, odsyła go umyślnym do stanowego prystawa z prośbą również po moskiewsku napisaną; na papierze stemplowym stanowy zaświadcza, iż żadne nie zachodzą przeszkody do wydania interesentowi karty podróżnéj i z takiem zaświadczeniem przesyła paszport naczelnikowi wojennemu, który ostatecznie decyduje. Po tylu instancyach odbiera nareszcie interesent swój paszport, z którym może bezpiecznie, jeżeli w tym razie grzecznie zachowa się żołdactwo, udać się w odwiedziny do sąsiada lub parę mil przejechać się dla użycia świeżego powietrza. I to tylko mężczyzni mogą korzystać z tych dobrodziejstw miłościwego cara: kobietom pod żadnym pozorem nie służy prawo uzyskania paszportu bo wedle przekonania Moskali, one są głównie agitatorkami teraźniejszego ruchu. O cześć wam Polki i Litwinki! Sam nieprzyjaciél ceni was wyżéj od waszych ojców i mężów, braci i synów z których nie jeden uniżył się przed barbarzyńcą przenosząc zwodnicze widoki nad powinność względem Ojczyzny... Takie rozporządzenia teraźniejszych u nas rządów moskiewskich, które zabraniają naszym niewiastom o milę pojechać do kościołka parafialnego w celu wypełnienia obowiązków religijnych, nigdy i nigdzie na kuli ziemskiéj nie praktykowały się.

Przy takim stanie obecnego u nas życia, za wytłumaczonego mieć będziecie waszego korespondenta, któremu z powodu utrudzonéj na każdym punkcie kommunikacyi, niepodobna spółcześnie postępować z biegiem wypadków. Długiego potrzeba czasu nim z jednego i drugiego końca Województwa dojdzie do nas wiadomość, a nieraz o wypadku tuż pod bokiem zaszłym, dowiadujemy się dopiere w dni kilka. Prędzéj dochodzą do nas nowiny z Paryża, a nawet z Ameryki, niżeli z własnego kraju, chociaż żyjemy w epoce telegrafów i kolei żelaznych.... Wiadomości z pola bitwy w naszem województwie, które ze względu na czas powinny znajdować się w poprzednich moich korespondencyach, odbieram zaledwie dzisiaj. Brzmią one jak następuje:

Dnia 9. Kwietnia oddział porucznika Obuchowicza padł do miasta Jedwabne w Łomżyńskiem. Nasi dali ognia do patrolu moskiewskiego w téj chwili przechodzącego przez rynek. Padło trzech Moskali. Poczem Obuchowicz straciwszy tylko jednego żołnierza, szczęśliwie cofnął się ze swoim oddziałem do pobliskiego lasu.

Dnia 13. Kwietnia 1sza, 2ga i 3cia kompania oddziału pod dowództwem oficera W. atakowały wieś Gontarze, zajętą przez 150 piechoty moskiewskiéj i 50 kozaków. Nasi po zabiciu pikiety nieprzyjacielskiéj, tyralierskim ogniem ostrzeliwali przez dwie godziny zamkniętych w domach Moskali; poczem w największym porządku wszystkie trzy kompanie cofnęły się, mając w swych szeregach tylko dwóch ranionych, z których jeden dostał się potem w ręce nieprzyjacielskie. Niezawodnie go dobiją, albo gdzie w pobliskiéj wsi napół żywego powieszą, bo taki zwyczaj u Moskala. Prócz zabitych na pikiecie innych strat ze strony nieprzyjaciela, który się po domach zabarykadował, dokładnie obliczyć nie można było. Wszakże dwugodzinny ogień ze sztucerów nie mało musiał położyć nieprzyjaciół.

Dnia 28 Kwietnia przez wieś Grabowo przechodził nowo sformowany oddział kapitana R. Jest to ten sam oddział oznaczony literą R., o którym donosiłem w ostatniéj mojéj korespondencyi. Moskale wyruszyli przeciwko niemu w znacznéj sile; ale kapitan R. zręcznemi kontrmarszami zmylił nieprzyjaciela i połączył się z oddziałem Obuchowicza.

Z ziemi Chełmińskiej, 9 Maja.

(K.) Stan naszej prowincyi smutny nader przedstawia widok swawoli i rozpasania pruskiego żołdactwa. Obraz tej dowolności, z jaką władza wojskowa u nas panuje tak wymownie skreślił korespondent wasz z poznańskiego, iż chcieć opowiedzieć stan w jakim żyjemy, byłoby powtarzać jego słowa, z tą samą bowiem surowością, że nie powiem dzikością panuje ona i w Prusach Zachodnich. Ale rząd pruski nie poprzestaje na tym jedynie środku przygnębienia elementu polskiego; nie ustępuje on w niczém systematowi wytkniętemu przez jego towarzyszy świętego aliansu. Pod najróżnorodniejszemi postaciami wysyłani są ajenci policyjni po polskich obywatelach wiejskich i mieszkańcach miast nawet. Ajenci ci, często jako powstańcy przychodzą żądać schronienia i gościnności u obywatela, aby go potém o przechowywanie u siebie podejrzanych osób oskarżyć, co pociąga za sobą proces o zdradę staju. Gotowość Polaka do jakiejkolwiek bądź usługi dla narodowéj sprawy, bez dostatecznego zbadania przychodnia, sprawia, iż niejedna już podobna ofiara gnije w pruskich więzieniach.

Jedną z wybitniejszych na tem polu postaci jest pan Goeritz. Rodem z Chełmna, był dawniej podobno komisarzem obwodowym w Kcyni i w Czarnkowie w Księstwie Poznańskiem. Na tych posadach miał on wszelką sposobność zawiązać bliższe stosunki z obywatelstwem polskiem, wyuczyć się polskiego języka, słowem przekstałcić się na zupełnego polaka. Za paszportem przez władze pruskie na inne nazwisko wydaném, zwiedzał całą prowincyę, zapuszczając swe zwycięzkie zagony nawet do Księstwa; tu jako ścigany powstaniec, ówdzie jako emigrant z zagranicy wracający, aby się przyłączyć do walczącej braci, ówdzie jeszcze jako prześladowana ofiara pruskiego rządu, znajdował wszędzie serdeczne przyjęcie, a za gościnność gospodarza odpłacał denuncyacyą.

Obowiązki te pełnił pan Goeritz dość pomyślnie, aż dopóki osobistość jego nie stała się znaną do tego stopnia w okolicy, iż go każde dziecko palcem wytykało. Wtedy zamienił swoje powołanie, wystąpił już jako jawny ajent policyi, i przewodniczy we wszystkich rewizyach, aresztuje i więzi podług własnego widzimisię.

Jeżeli od czasu, w którym obcą rękę przemocy uczuliśmy nad sobą, nigdy w zupełności nie używaliśmy praw służących niemieckiej ludności, jeżeli zawsze byliśmy niejako „*capite censi*", to z pewnością dawniejszy nasz stan był jeszcze błogim w porównaniu z dzisiejszym. Prusacy dzisiaj już zupełnie przyjęli tendencyę extyrpacyjną Murawiewa, okrywają ją tylko zwykłymi sobie pozorami słuszności i prawa. Zaprowadzając sekwestracye w majątkach więzionych obywateli, albo li tylko prostem porwaniem właściciela, zostawiają majątki na łup zniszczenia i torują nieznacznie niemcom drogę do ich nabycia. Nie urządzają oni jak Wieszatel biur osobnych dla ułatwiania współrodakom kupna dóbr, nie oznajmiają im jawnie o zapomodze do tego kupna — ale skutek ich postępowania pozostaje ten sam. Europa tylko nie ma prawa oburzać się, bo wszystko okrywa płaszcz sprawiedliwości. W przypadku, który przed kilkoma tygodniami miał miejsce w Księstwie Poznańskiem dążność ta najwyraźniej na jaw występuje. Prusacy aresztowali obywatela pana K. wiedząc jednakże, że się tenże mało bardzo trudnił gospodartwem a jego nieobecność nie zrobiłaby w majątku uszczerbku — zabrali z nim razem jego rządcę i wszystkich innych urzędników, zostawiając majątek na opatrzności boskiej. Obywatele ziemi Chełmińskiej po większej części dziś jęczą po więzieniach, wielu znich oskarżonych o zdradę stanu jak p. Emil Czarliński p. Suffczyński, X. Tarnowski, których obecnie jeszcze więżą w Chełmnie, nim ich do Hausvogtei przesiedlą. P. Zawiszę Czarnego aresztowano li tylko dla tego, iż miał udział w rozruchach 1848 roku — a podług mniemania pruskiej Temis, jest jedynym człowiekiem, który przewodniczyć może organizacyi narodowéj w Prusach. P. Zawisza jest człowiek już w wieku i zchorowany. Więziono także w Chełmnie przez kilka tygodni Francuza tu przybyłego, dopóki sam sobie nie utorował drogi z więzienia, spuściwszy się z drugiego piętra na postronku zaimprowizowanym z siennika. Nie dosyć, że więżą starców i młódz prześladują i znieważają kobiety — ścigani są nawet u nas kalecy. Od miesiąca już siedzi w więzieniu w Chełmnie p. Jakub Wachowski, starzec niewidomy, aresztowany na szpiegowskę denuncyacyę. Uwięziony posiada wielką miłość i zaufanie u okolicznego ludu, aresztowanie jego więc, wielkie tu wywarło wrażenie. Ludzie wychodząc z nabożeństwa, zbierali się gromadnie patrząc na piękną a poważną postawę Wachowskiego, który stanąwszy za kratą wyglądał jak święty z obrazu.

Niedługo jednakże lud mógł się cieszyć widokiem tym, okno p. Wachowskiego zabito deskami. Nie jest że to godnem Moskali?

Dziś właśnie wywozić mają z Chełmna aresztowanego od dni kilku p. Wąsowicza — aby go jak wieść niesie, wydać w ręce moskali. Nieskończyłbym, gdybym chciał wyliczać wszystkie nadużycia, jakich się u nas wykonawcza władza dopuszcza. Wszakże te próbki wystarczą?

Rzym, 7 Maja.

W niedzielę (1 Maja) Ojciec św. uczuł się słabym, lekkie zimno a późniéj gorączka zmusiły go pójść do łóżka. Z tego powodu w święto Wniebowstąpienia nie był u św. Jana Lateraneńskiego i nie udzielał z balkonu téj arcybazyliki miastu i światu błogosławieństwa, po które głównie w dniu tym śpieszą wszyscy rolnicy kampanii rzymskiej.

Wznowienie się choroby zaniepokoiło wszystkich; za powód biorą lekkie przeziębienie się na spacerze sobotnim, drudzy utrzymują, że spowodowaną została wzruszeniem jakiego doznał otrzymując wiadomość o uwięzieniu w Ankonie kardynała Morichini, biskupa z Jesi.

Dziś stan zdrowia ojca św. jest znacznie lepszy i jeśli nie pogorszy się, w środę pojedzie do Castelgandolfo na dni kilka, a następnie do Porto d'Anzio, gdzie parę tygodni wypocznie nad morzem.

Do téj pory baron Meyendorf nie reklamował z powodu energicznéj mowy Papieża, mianéj w propagandzie 24 b. m. Postanowił zachować się biernie, biorąc za powód, że dziennik officyalny rzymski mowy téj nie podniósł — więc rząd moskiewski udawać może, iż o niéj wcale nie wie.

Przyszły konsystorz odracza się na czas nie oznaczony, choć utrzymują, że za przybyciem tu kardynała de Bonnechose zwołanym zostanie; zdaje się jednak że do Września się odwlecze.

O ile wnieść można z rozmów pomiędzy członkami Sgo Kollegium, okryci zostaną purpurą na przyszłym Konsystorzu: Mgr Pila, minister spraw wewnętrznych, Mgr Matteucci minister policyi, i Mgr Barili Nuncyusz Apostolski w Hiszpanii.

Paryż, 9 Maja.

L. Uwaga publiczna głównie w tej chwili zwróconą jest tutaj do konferencyj londyńskich, a poczęści i do dyskussyi ciała prawodawczego nad budżetem.

Nikt prawie tu nie przypuszcza, aby obecne trzecie z kolei posiedzenie konferencyi przyniosło więcej stanowczy rezultat od dwóch poprzednich. Dotychczasowe protokóły tego pseudo-kongresu, dają mu zupełne swiadectwo nieudolności w tej mierze. Ci co pragną i spodziewają się pokoju, a największa takich jest liczba, dowodzą, że kwestya zawieszenia broni zrobiła już pewien krok naprzód, i zdaje się, że mają słuszność. Państwa niemieckie położyły jak wiadomo trzy dla zawieszenia broni warunki: opuszczenie

---

względzie do ludzi „stojących na wzniosłym punkcie bezstronności i filozofii historycznéj" (str- 6.) i odwołanie się to jego znajdzie niezawodnie odgłos w wielu kancellaryach dyplomatycznych, w wielu nawet pismach publicznych niemieckich i francuzkich, które Moskwa trzyma na swym jurgielcie i dzieli się z niemi łupem wydartym z pod serca Polski. — Bądź co bądź autor tak jest przekonanym, i raz powiedziawszy sobie, że Polacy nie mają prawa do Polski bo to stanowi kwintessencyę jego historycznego, filozoficznego i politycznego rozumowania, — jest z sobą w zupełnej konsekwencyi, jeżeli nas właśnie nazywa zbrodniarzami bez czci i wiary, kiedy przedsiębierzemy środki wydźwignienia narodu z niewoli politycznéj. Organizacya żandarmów narodowych, którzy egzekwują wyroki śmierci, wydane przez Rząd Narodowy na zdrajców, zamachy na życie siepaczy, dopieroż mu dostarczają kwiecistego tematu do malatury naszych usposobień! (O rzezi Miechowa, Tomaszowa i Siemiatycz, o strzelaniu do bezbronnych w Warszawie i po innych miastach nic nie wspomina). I taki to opis z jednéj strony przeróżnych dobrodziejstw carskich; z drugiéj, naszego charakteru obyczajów i praw zawiera się w drugiéj, najobszerniejszéj części książki.

Zdając krótką sprawę z treści téj książki, pominęliśmy wiele dobrodziejstw tam wymienionych, a tem samem nie wdaliśmy się szczegółowo w rozbiór czynów ani Aleksandra I., ani Mikołaja, ani Aleksandra II.; bo to przedmiot już kilkakrotnie wytykany. Nie odpieramy też zarzutów o zbrodnie, czynionych naszemu powstaniu, w którem naród zrozpaczony poniżeniem i ciemięztwem, rzuca się bezbronny prawie na stokroć silniejszego wroga, uzbrojonego od stóp do głów, a do głębi wnętrzności dyszącego krwią, wściekłością i żądzą zdobyczy; bo zdaje się nam niewłaściwém i ubliżającem nawet, wchodzić tu w jakiebądź analogije i porównania. Każdy wreszcie rozumie aż nadto dobrze ten stosunek naszéj walki i naszych czynów do walki i czynów moskiewskich; zarówno go ocenia każdy, czy to uczciwy człowiek czy płatny przez Moskwę, choć ten inaczej o nim mówi. Kończymy więc sprawozdanie nasze, przychodząc do konkluzyi, jaką zawiera część trzecia, w któréj wyliczywszy poprzednio fikcye, autor powiada nareszcie co jest rzeczywistością polską.

Myśleliśmy, że może tu znajdziemy co nowego, ale stara to piosenka, powtarzana nam od lat trzydziestu kilku, a ostatecznie przez Aleksandra II. sformułowana w czułym liście do Lamberta. Fikcyą jest niepodległość Polski i wszelkie o nią pokuszenie, a to dla tego: 1) że Polska rozebraną została legalnie i rozbiór ten uświęcony jest traktatami! 2) że Polska uzyskawszy przez kongres wiedeński z łaski Aleksandra I. pewną część bytu pod protekcyą Rossyi, od jéj tylko łaski zależy; 3) że co dyplomaci zapisali na papierze, to jest dla Polski prawem, które i Bóg zapisał na niebie. Do tego się mniéj więcéj schodzą i w tém reassumują argumenta i rozumowania autora.

Rzeczywistością więc Polski jest: porzucić grzeszne marzenia o niepodległości, a szczerem upokorzéniem się i wiernopoddańczością niepodejrzaną wyżebrać stopniowe ulepszenia administracyjne, takie niby jakiemi szczyci się Finlandya. O gusta niema sprzeczki. Ale w naszym guście nie leży bynajmniej wiernopoddańczość, i każdy z nas woli raczéj nóż i stryczek niż to najhaniebniejsze pod słońcem miano poddańczuka, haniebniejsze niż miano nawet zbójcy i złodzieja, bo i ci jeszcze z własnéj woli są tém, czém są. Nie w naszym też guście jest uznawać jakieś tak nazwane traktaty, które stanowiły o naszéj własności i wolności bez nas, bo o tém Bóg tylko i my sami stanowić możemy, a zgraja służebnych dyplomatów nie jest dla nas żadnym areopagiem. Dla tego też nie dawaliśmy i nie dajemy spokoju carskiemu sumieniu, dla tego przez ustawiczne spiski i powstania wyzywamy ciemięzców naszych do coraz nowych zbrodni, dla tego cała Polska odpycha twoje umizgi; dla tego wedle słów poety, ona

.... mocy twéj urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych, z twojéj głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy.

Zuraw.

wyspy Alsen, zniesienie blokady portów baltyckich i indemnizację za zabrane okręta niemieckie. Otóż zdaje się, że kontrybucye wojenne jakie Prusy i Austrya wybrały w Jutlandyi czynią już zbytecznym ostatni warunek, więc tylko by o dwa pierwsze chodziło. Lecz czyliż przypuszczać można, aby Dania zgodziła się na zawieszenie broni i w takich nawet warunkach? Danię zdecydować do tego kroku, może tylko chyba gwałtowne parcie Anglii, tej Anglii, która od początku w całej kwestyi najdziwniejszą odgrywa rolę. Sprzeczność, jaka zachodzi między teraźniejszem postępowaniem gabinetu angielskiego a postawą jego w początkach sprawy, coraz mocniej uderza i w części oburza opinię publiczną. Tę zmianę przypisują powszechnie osobistemu usposobieniu królowej Wiktoryi. Gabinet zmuszony został uledz mu, aby władzy z rąk nie wypuścić i kraju na kryzys nie narażać. Wszystkie sympatye krolowej są dla Niemiec, a nawet można powiedzieć wyłącznie dla Prus, i węzły jakie ją łączą z familią pruską droższe są dla niej niż swieże związki z domem panującym w Danii.

W chwili obecnej, gdzie pragnienie pokoju tak jest na zachodzie powszechne, to usposobienie królowej Wiktoryi w zupełnej znalazło się harmonii z większością parlamentu, zdecydowanego wszystko uczynić i wszystko znieść, byle tylko pokój utrzymać, a przynajmniej byle odwlec wojnę na jak najodleglejsze czasy. Królowa odniosła wprawdzie zwycięstwo nad polityką swego gabinetu, lecz publiczność angielska codzień dotkliwiej czuje, jak smutną dziś rolę odgrywa wielka Brytania, a w tej obudzającej i obruszającej się opinii, wielu upatruje zródło do bliskich i bardzo gwałtownych komplikacyi.

Francya tymczasem przypatruje się spokojnie wszystkim ewolucyom gabinetu angielskiego, jak świadek zbliska w sprawie tej nie zainteressowany. Skoro ograniczono się na konferencyach kwestją duńsko-niemiecką, a usunięto te zadania, któreby Francyę mogły zbliska obchodzić i nawet roznamiętnić, nie pozostaje jej nic innego jak czekać na bieg wypadków. Lecz niedawna dyskussya nad nowym stutysięcznym do armii poborem i obecne o budżecie debaty, dowodzą wszelako, że Francya bynajmniej obojętną nie jest na to, co się w Europie dzieje, i że chwili obecnej nie uważa wcale za stosowną do rozbrajania się, a jeśli pokoju pragnie, to przecież nie bardzo w ten pokoj wierzyć sie zdaje.

Dyskussya o budżecie była czysto finansową i zaledwie parę słów mających z polityką związek, wsliznęło się w długie z tego powodu mowy. Lecz jeden fakt narysował się jasno, to jest ten, że rząd chce utrzymać armią złożoną z 400,000 ludzi, i że zachowuje marynarkę na dotychczasowej stopie. Co się tycze mowy P. Thiers, to zrobiła ona zadowolnienie przeciwnikom tutejszego rządu, dowiodła, że talent mówcy nie uległ wpływowi lat, lecz wrażenie jej szybko przeminie.

Eskadra angielska którą już niektóre dzienniki wysłały na Baltyk, nie ruszyła się dotąd wcale i nie opuściła Dunes, a są tutaj tacy, co żartując sobie z anglików dowodzą, że jeśli ta flota zdecyduje się nareszcie wypłynąć, to chyba dla tego, aby pójść zbombardować Kopenhagę.

POLSKA.

Z pod Nidborka piszą do *Nadwiślanina* dnia 8 Maja:

„Donoszę wam niektóre szczegóły o oddziale ochotników, którzy pod Przyłękiem przeszli granicę. Jak wiadomo oddział ten rozproszony w potyczce pod Kieńczewem z siłą nieprzyjaciela znacznie go przeważającą, która pod komendą podpułkownika Dobrowolskiego na podwodach pośpieszyła do borów Kieńczewskich, na odebraną od straży granicznéj wiadomość o wkraczającym odziale. Główną przyczyną przewagi moskali nad ochotnikami było to, że dowódzca ich przypadkowy, wojskowy pruski Ewald, znany dawniéj w oddziałach powstańczych pod nazwiskiem Brudera, którego naczelnictwu w braku kogo innego, przez wybór powierzyli się, stanąwszy obozem w kieńczewskich borach, oddalił się z oddziału do pewnéj wsi w okolicy. W czasie jego nieobecności nieprzyjaciel niespodzianie uderzył na obóz. Stawiono mu zacięty opór, lecz ochotnicy mając tylko po 15 ładunków (jaszczyk ich z amunicyą zabrano jak wiadomo w potyczce z Prusakami u przeprawy przez rzekę Działdówkę) do tego nie obznajomieni nawet z szeregowym porządkiem, nie mając dowódzcy bronili się kupą jak komu wypadło, i w końcu wystrzelawszy do ostatniego ładunka, jedni poszli w rozsypkę, drudzy dostali się do niewoli. O liczbie poległych i rannych już wiecie. Moskale sami podziwiają ich odwagę i męztwo. Ewald usłyszawszy strzały, podążył co rychléj do oddziału, lecz już było zapóźno: drogę do swoich zastał przeciętą i dostał się do niewoli, obskoczony przez Kozaków. Druga to porażka w Mławskiem z powodu odjazdu z oddziału dowódzcy. Tym razem Ewald opłacił życiem swoje uchybienie — w tych dniach rozstrzelano go w Mławie.

Niedawno inny oddział ochotników, dobrze uzbrojony w sile 400 ludzi przeszedł granicę w okolicach Wielbarka, kierując się do myszynieckiéj puszczy na Kurpiach. Wyminął on szczęśliwie wszystkie nadgraniczne patrole puskie, lecz o dalszym jego losie nic nie wiadomo.“

Dziennik Powszechny donosi o ujęciu w lesie Chorzelskim w powiecie Przasnyskim pięciu śpiących powstańców, których nazywa bandytami, zapewno dla téj saméj przyczyny, dla któréj złodziejowi wydaje się, że wszyscy ludzi na świecie są złodziejami. Donosi także, że w lesie wsi Osówki w Opatowskiem znaleźli moskale 100 sztucców zakopanych w ziemi. *Ostdeutsche Zeitung* opisuje skonfiskawanie na dworcu kolei żelaznéj w Poznaniu dnia 6 Maja 200 wybornych sztucców kosztujących 6000 talarów. Powodem skonfiskowania był ciężar pak nieodpowiedni wadze towarów, jakie miały się w niéj znajdować. Zawsze jedna i ta sama nieostrożność expedycyi oddaje broń w ręce czyhającéj policyi. Broń, która jest nam tak potrzebną i kosztuje dużo, powinna być expedjowana z rozwagą, przez ludzi znających się na rzeczy, fachowych a sumiennych. Tymczasem inacżéj się dzieje, expediujący z małym wyjątkiem zaledwo zachowują potrzebną ostrożność i ich to nieumiejętności lub lekkomyślności przypisać należy owe liczne konfiskaty, które kraj milionów pozbawiły.

Wiadomości o egzekucyach pełno ze wszystkich stron. *Wiek* potwierdza wiadomość o powieszeniu 6 ludzi w Opatowie przez Belgarda, lecz myli się nazywając ich powstańcami byli to ludzie, ujęci na ulicy. W innych miastach sandomierskich zginęło także kilku patryotów przez powieszenie, między nimi major Zawadzki.. „Belgard objeżdżając kraj, znaczy swe kroki krwawemi śladami.“ *Ruskij Inwalid* dopiero teraz ogłasza wyrok powieszonego dawniéj na Litwie Bronisława Lugajły. Służył w Połockim pułku rossyjskiéj piechoty jako porucznik, dymissyę wziął w Lipcu 1862 r. W powstaniu Lugajło dowodził oddziałem pod nazwiskiem Czarnoskalskiego. — Drugi wyrok jaki czytamy w Inwalidzie wydany został na b. sztabs-kapitana grenadjerów Melchiora Czyżyka, który przeszedłszy do powstania był dowódzcą oddziału. Wyrok śmierci z powodu dobrowolnego stawienia się przed moskiewską władzą po rozbiciu oddziału, zamieniony został na 20 lat kopalni w Nerczyńsku.

Przegląd Polityczny.

Podaną telegrafem treść odpowiedzi lorda Russell na wniosek lorda Stratheden dotychczący Polski, którą zamieściliśmy w wczorajszym przeglądzie, dopełniamy obecnie według dosłownego tekstu.

„Nie sądzę, powiedział Lord Russell, ażeby w czasie spokojnym cesarz rossyjski chciał trwać w nieuznawaniu zobowiązań wiedeńskiego traktatu z 1815 r.; lecz gdyby je zdeptał, sądzę wówczas, iż zgodnie z prawem publiczném, cesarz rossyjski sprawiedliwie by utracił prawa swoje do panowania nad Polską. Zresztą, nie jest to przedmiot, któryby można rozbierać obecnie. Zdaje mi się, iż daleko lepiéj będzie trzymać się wyrażeń, bardzo mało zadawalniających, wynaję, dyplomatycznéj korrespondencyi, aniżeli próbować niepewnych losów wojny, lub przedsiębrać w chwili obecnéj takie kroki, któreby uwolniły cesarza Rossyi od jego zobowiązań.“

„W roku zeszłym, postępowanie nadzwyczaj tyrańskie wicekróla Polski spowodowało powstanie, które wówczas wybuchło, a na nieszczęście w całéj téj walce rozbudziło się silnie narodowe uczucie rossyjskiego ludu, który wyobraził sobie, że jego wielkość i terrytoryalna potęga wymagają stłumienia wszelkiego ze strony Polaków oporu. Z drugiéj strony, potępowanie ludności Galicyi i Gdańska, kazało wyrzec się wszelkiéj myśli, aby te prowincyje mogły wejść znowu w skład Polski. Mam jednak przekonanie, że mogą się one spodziewać daleko lepszego rządu, aniżeli którykolwiek z tych, jakie dotychczas miały.“

Podajemy te słowa lorda Russell, dosyć wprawdzie enigmatyczne i wymagające komentarzy, są w nich bowiem wskazówki, iż sprawa Polska nie została wykreśloną z Europejskiéj wokandy, że w tajni gabinetów jest przedmiotem zastanowienia, że gdyby kongres ogólny mógł przyjść do skutku, pierwsze by na nim miejsce zajęła.

Z Londynu donoszą, iż w dnia 10 Maja Gladstone przyjmował deputacyę komitetu robotników, i oświadczył, że gotów jest udzielić objaśnień co do przyczynienia się jego do odjazdu jenerała Garibaldego. Opinija ludu w Anglii, jak wiadomo, silnie wzburzoną była z powodu odjazdu włoskiego bohatera, i nie bez racyi przypisywała ten odjazd wpływom arystokracyi. Kwestya podniesioną była nawet w izbach; p. Gladstone głównie wystawionym był na ataki przyjaciół i stronników jenerała — stanowczo jednak utrzymywał, że jedynie rady lekarzy skłoniły Garibaldego do skrócenia swego w Anglii pobytu. Lud angielski, zbyt wiele mający politycznego wyrobienia, wszelkim zapewnieniom téj natury nie dawał wiary: jak bowiem nie mógł przypuścić aby cichy i skromny bohater przyjeżdżał do Anglii dla samych tylko rozgłośnych owacyi, tak również nienaturalnym wydać mu się musiał i odjazd jego niespodziany.

Odpowiedź, jaką komitetowi robotników dał p. Gladstone, utwierdzi tylko lud angielski w przekonaniu, że Garibaldi opuścił Anglię na zrobione mu ze strony figur rządowych przedstawienia, naturalnie bardzo delikatne, leez wskazujące mu, że pobyt jego dłuższy może postawić rząd angielski w trudném względem niektórych innych rządów położeniu, i pogorszyć tym sposobem i tak już zawikłaną sytuacyę.

Patrie z 12 Maja odpowiada *Korrespondencyi Rzymskiej*, dziennikowi półurzędowemu, wydawanemu pod kierunkiem wojowniczego prałata Monsignora Merode, dowodząc, że tekst allokucyi papiezkiéj podany przez nią był prawdziwym i dokładnym, chociaż nie zgadzał się z tekstem przez religijne dzienniki podanym.

Patrie naszém zdaniem ma zupełną słuszność, a jeżeli czytelnicy Ojczyzny zechcą przypomnieć sobie korrespondencyę z Rzymu w Nrze 7ym umieszczoną przekonają się, że zmiana tekstu, a raczéj przeistoczenie go zupełne jest dziełem religijnych dzienników, które idąc za wskazówką Monsig. Merode i innych ziemskiej potęgi przyjaciół, usunęły z allokucyi to wszystko, co mogłoby zbyt urażać Moskwę, a rozszerzyły przeciwnie ustęp potępiający rewolucyę socyalną, aby się przypodchlebić carowi. Fakt ten pokazujący całą zaciętość wsteczności, z jaką otoczenie Papieża na sprawy obecne świata spogląda, podnosi jeszcze wartość słów Ojca św., doniosłość ich jeszcze większą czyni.

O dalszych układach w kwestyi duńskiéj nie ma jeszcze wiadomości. W obec jednakże widocznych anneksyjnych dążeń pruskiego rządu godnem jest uwagi wystąpienie *Volkszeitung*, która całkiem inną wskazuje postępowania drogę, radzi bowiem, aby Prusacy co do księztw Szleswig-Holsztyńskich trzymały się tejże saméj polityki, jakiéj się Francya względem Włoch trzymała. „Chęć illuzyjna, powiada, zmieniania granic za pomocą oręża, mniéj nam przystoi po dniu Dyppelskim, aniżeli zwycięzcy Austryakow po Solferyńskiéj wygranéj. Zapewnimy sobie jednak rezultat ze zdobycia szańców dyppelskich, jeżeli utworzymy niepodległy Szleswik-Holsztyn, który protekcyi Prus bardziej potrzebować będzie, aniżeli Włochy protekcyi Francyi. Strzeżmy się zachceń przeciwnych naturze rzeczy, kiedy możemy, bylebyśmy tylko umieli, rzeczywiste z okoliczności obecnych odnieść korzyści.“

Czy zdrowa ta opinia liberalnego organu znajdzie uznanie w rządowych sferach pruskich, przyszłość to niedaleka pokaże. Dotychczasowe jednak stanowisko pruskiéj polityki mało dla podobnego załatwienia kwestyi Szleswik-Holsztyńskiéj przedstawia widoków.

Monitor pruski ogłosił tekst konwencyi zawartéj w Londynie, co do wstrzymania działań wojennych w Danii. Pomiędzy warunkami zasługuje szczególniéj na uwagę to, że strony wojujące wstrzymają się od nakładania kontrybucyi i nie będą wzmacniały pozycyi swoich na lądzie i morzu przez cały czas trwania rozejmu.

Bitwa pod Helgoland, według ostatnich wiadomości, nie jest stanowczem ze strony Duńczykow zwycięztwem; flota niemiecka walecznie broniła honoru swéj flagi, i bardzo jest prawdopodobném, że manifestacya angielskiéj izby w téj sprawie nie miała zbyt gruntownéj podstawy. Cesarz austryacki wynagradzając waleczność kapitana Tegelhof który dowodził austryacką eskadrą, z pokładu fregaty „Schwarzenberg“, mianował go kontradmirałem.

Na posiedzeniu izby deputowanych w Turynie w dniu 11 maja, żywe toczono rozprawy z powodu budżetu wydziału spraw zagranicznych. PP. Laporte i Micelli interpellowali rząd o politykę zagraniczną, i zarzucali ministrom bojaźliwość. Powiedzieli między innemi, że dopóki papież zajmować będzie Rzym, Włochy nie będą mogły rozwinąć swoich instytucyi i urządzić finansów. Sławny ojciec Passaglia toż samo wyraził zdanie, dodając, że papieztwo nie ustąpi nigdy, i że dopóki zostawać będzie pod opieką cudzoziemskich bagnetów, dopóty nieprzestanie być nieubłaganym Włoch nieprzyjacielem.

Ostatnie Wiadomości.

Stronnictwo feudalne w Prussach pod wodzą p. Arnim-Boytzenburg, wystąpiło z adresem do króla, w którym żąda, ażeby: stanowczo odłączono część niemiecką Szleswig-Holsztynu od monarchii Duńskiej, i oddano pod protektorat Pruss, lub wprost do Pruss przyłączono. Myśl ta podobno w sferach rządowych dobre znajduje przyjęcie; ale spotka opór w ludności księztw, pragnącej być niezawisłą pod berłem księcia Fryderyka Augustenburskiego, i w mocarstwach zachodnich, które prawdopodobnie na to powiększenie Pruss nie zezwolą.

W izbie włoskiej minister spraw zagranicznych w dniu 16 b. m. odpowiadał na czynione polityce rządowéj zarzuty. Mówił nadzwyczaj oględnie, ażeby, jak się wyraził, nie budzić przedwczesnych nadziei; lecz oświadczył, że czas dyplomatycznéj stagnacyi przeminął, i że gabinet rozpoczął znowu negocyacye w kwestyi rzymskiej.

Hamburg 11 Maja. Rząd rossyjski zakazał wyprowadzania koni z prowincyi południowych Rossyi.

Wiedeń 12 Maja. Bank angielsko-austryacki pp.: braci Baring, Wodianer i Sina, podpisał na nową pożyczkę austryacką 23 miliony po 77. 10. Propozycya kredytu ruchomego wiedeńskiego i banku darmstackiego, które ofiarowały 10 milionów po 76, nie została przyjętą.

Ankona 10 Maja. Trybunał uniewinnił Kardynała Morichini, Biskupa Jesi; w skutek tego Kardynał natychmiast uwolnionym został.

Kopenhaga 13 Maja. Ministeryum marynarki podaje stratę Duńczyków w bitwie pod Helgoland na 14 zabitych i 54 ranionych.

Hamburg 12 Maja. *Dagbladet* wstrzymanie działań wojennych uważa dla Danii za szkodliwe i widocznie przez nacisk, tak zwanych przyjaznych jéj mocarstw wymuszone. Nie dziwi się więc, że ministrowie podają się do dymisyi.

Hamburg 12 Maja. Listy z Helgolandu utrzymują jednogłośnie, że zdradliwe manewra angielskiego wojennego okrętu „Aurora“ w czasie bitwy, głównie stały się powodem, że fregata „Radecki“ nie mogła silnie zaatakować fregatę duńską „Niels Juel.“

Wiedeń 13 Maja. Na wczorajszém posiedzeniu konferencyi w Londynie nic stanowczego nie uradzono. Następne posiedzenie naznaczone na wtorek.

DONIESIENIA.

Nie tajno nikomu jak wiele zależy na tem rodzinom pojedynczym i zbiorowej rodzinie całego Narodu, posiadać o ile być może dokładne wiadomości o zgonie osób, których rozliczne węzły towarzyskie łączyły przed tem z pozostałymi.

Wiadomości takich domagają się stosunki familijne, majątkowe, od czego zależeć może niejednokrotnie byt całych rodzin; o wiadomości takie dopomina się równocześnie historya, której zadaniem jest uchylać oponę minionej przeszłości i stawiać ją w świetle prawdy dla nauki przyszłości. Obecna walka naszego Narodu, trwająca od tak dawna, sposób oraz, w jaki jest prowadzoną, utrudnia niesłychanie dokładne zebranie wiadomości o poległych już to na polu bitwy, już z ran pomarłych.

W imieniu więc pobudek przytoczonych wyżej, wzywamy Szanowne Duchowieństwo Parafijalne, Zawiadowców Szpitali, pozostałych członków rodziny poległego i osoby prywatne a mianowicie towarzyszów broni, o nadesłanie wszelkich posiadanych wiadomości z wyrażeniem o ile możność i pamięć dozwoli, mianowicie:

1) Jmienia, nazwiska i wieku.
2) Miejsca urodzenia, a przynajmniej z jakiej pochodził prowincyi, czem się trudnił lub jakie stanowisko przed wstąpieniem do oddziałów zajmował, w jakich służył oddziałach i w jakich bitwach uczestniczył.
3) Gdzie smierć poniósł, lub rany śmiertelne otrzymał; w ostatnim razie gdzie umarł.
4) Czy akt zejscia jego i gdzie spisanym został i inne wiadomości służące do życiorysu zmarłego.
5) Jeżeli kto pasiada fotografie którego z poległych wojowników naszych, uprasza się o przesłanie takowéj do skopiowania lub ustąpienia na własność do licznego już posiadanego zbioru.

Listy frankowane obejmujące te wiadomości pod adresami niżej podanemi z wdzięcznością przyjmowane będą. Posiadając już w znacznej liczbie zebrane takież wiadomości o peległych, które to rodzinom i osobom interesowanym udzielane być mogą, mamy niwątpliwą nadzieję że odezwa niniejsza nie zostanie bez skutku.

Adres:

W. Jędrzejewska dla A. K., przy Ul. Śgo. Krzyża No. 419 w Krakowie.
W. J. Millikowski dla A. K., w księgarni we Lwowie.
W. K. Zupański dla A. K., w księgarni w Poznaniu.
Herrn Noch für A. K., Christianstrasse No. 11 in Dresden.

Ktoby posiadał niżej wymienione pisma polskie z lat 1860 do włącznie 1go. kwietnia 1864 r. kompletne, chociażby lata pojedyncze, i pragnąłby takowe odstąpić, raczy zawiadomić listownie franco oznaczając jak można najprzystępniejszą cenę. Należność bezzwłocznie podług podanego adressu zostanie przesłaną. Następujące pisma są potrzebne. Dziennik poznański. Tygodnik katolicki. Nadwiślanin. Gazeta Narodowa. Dziennik narodowy. Tygodnik literacki. Gwiazdka Cieszyńska. Dziennik domowy. Postęp. i inne pisma polityczne oprócz Czasu, Wieku i Chwili. Adres: Herrn H. Eppler, kleine Schiessgasse No. 2 in Dresden.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**